

KONFERENCJA NAUKOWA

Komuniści **LUDZIE**
kryptokomuniści **STRUKTURY**
sowieccy poputczycy w II RP **DZIAŁALNOŚĆ**

Rzeszów, 30 listopada – 2 grudnia 2011 r.

Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie
Klub „Turkus”
ul. Okrzei 7

Konferencja popularnonaukowa

„Wokół stanu wojennego”

2 grudnia 2011, godz. 11.00–14.30

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia”,
ul. Marszałkowska 21/25, Warszawa



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Sylwetki niezłomnych



Oddział Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, 1946 rok



Zdzisław Broński (1912–1949) ps. „Uskok”

podoficer rezerwy Wojska Polskiego, podporucznik czasu wojny Armii Krajowej, kapitan i żołnierz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, jeden z ostatnich żołnierzy wyklętych

Urodził się w Radzicu Starym, powiat Lubartów, w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu szkoły podstawowej i gimnazjum został powołany w 1934 roku do wojska i służył w 23. pp we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie skończył szkołę podoficerską i otrzymał stopień plutonowego. W kampanii wrześniowej 1939 roku dostał się pod Kolaszkami do niewoli nie-

mieckiej i trafił do obozu jenieckiego. W końcu roku 1940 udało mu się stamtąd uciec i wrócić w rodzinne strony. Wstąpił do konspiracyjnej Polskiej Organizacji Zbrojnej, a po połączeniu z AK został dowódcą plutonu terytorialnego, który wszedł w skład I Rejonu w Obwodzie AK Lubartów, części Inspektoratu AK Lublin. Jego oddział działał w okolicach

Dzisiejszy numer wypełniają portrety niezłomnych, czterech mało znanych bojowników o wolną Polskę: Zdzisława Brońskiego „Uskoka” – jednego z ostatnich żołnierzy powojennego podziemia antykomunistycznego, Władysława Kojdra – działacza ludowego, który mógł stać się następcą Wincenego Witosa, ks. Józefa Sondejka – obrońcy wiary i budowniczego kościołów, Edwarda Zajączka – działacza ruchu narodowego, zamordowanego w Auschwitz.

Lublina i Lubartowa, w rejonie lasów zawieprzyczych, kozłowieckich i parczewskich, zwalczał siły niemieckie, dokonując akcji dywersyjnych. W 1944 roku w ramach akcji „Burza” jego oddział został przyłączony do 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, która szła na Warszawę.

Z końcem wojny zamierzał wstąpić do Wojska Polskiego, ale gdy dowiedział się, że jest poszukiwany, wiosną 1945 roku reaktywował swój oddział i rozpoczął działalność konspiracyjną. Podporządkował się najpierw AK, formacjom poakowskim, a później WiN Oddział Lubartów, podlegając bezpośrednio mjr. Hieronimowi Dekutowskiemu „Zaporze”. Podczas akcji amnestyjnej nie ujawnił się i wszedł w coraz głębszą konspirację. Podzielił swój oddział na mniejsze pododdziały, którymi dowodzili Walenty Waśkiewicz „Strzała”, Stanisław Kucheciewicz „Wiktor” i Józef Franczak „Lalek”. Przeprowadził wiele akcji odwetowych za represje władz komunistycznych, wydawanie partyzantów, donoszenie do UB. W 1946 roku opanował ze swym oddziałem Łęczną i rozbił miejscowy posterunek MO, z oddziałem Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” spacyfikował w akcji odwetowej wieś Rozkopaczew. W 1947 roku dokonał odwetu na członkach Związku Młodzieży Wiejskiej, którzy brali udział w pochodzie 1-majowym; kilka miesięcy później rozstrzelano 21 mieszkańców wsi Puchaczów, którzy wydawali partyzantów jego oddziału.

W 1947 roku mjr Dekutowski, opuszczając rejon Lubartowa, przekazał Brońskiemu dowództwo wszystkich rozproszonych oddziałów partyzanckich. W ostatnim okresie ukrywał się ze swym zastępcą Zygmuntem Liberą „Babiniczem” we wsi Dąbrówka koło Wólki, pow. Lublin. Na skutek zdrady dawnego podkomendnego Franciszka Kasperka „Hardego” schwytano „Babinicza”, który, poddany torturom, wydał miejsce pobytu „Uskoka”. Otoczony 21 maja 1949 roku w swej kryjówce przez oddziały MO, UBP, KBW, Broński popełnił samobójstwo.

Przeszłość powojenna, powstanie PRL i systemu komunistycznego w Polsce, na ogół znana i oczywista, nie weszła jednak w pełni do społecznej świadomości Polaków. Nie została przyswojona nawet w oczywistej faktografii, ustalona politycznie i włączona w poprzednie dzieje Polski. Nadal pojawiają się rozbieżne interpretacje, a nawet rewizje przeszłości. Wiele w niej miejsc i wydarzeń niejasnych, nierozpoznanych. Badania historyczne i archiwalne okazują się niezbędne, by owa świadomość społeczną czy narodową dopełnić i utrwalić. Mimo gruntownych poszukiwań i coraz większej wiedzy o przeszłości, wciąż pojawiają się nowe świadectwa i dokumenty. Taką zupełną niespodzianką nawet dla historyków może być pamiętnik jednego z ostatnich partyzantów, którzy nie składali broni po wojnie mimo zwycięstwa i „wyzwolenia” Polski przez Armię Czerwoną. „Pamiętnik” Zdzisława Brońskiego, znanego wówczas pod pseudonimem „Uskok”, to jedno z najbardziej niezwykłych świadectw swoich czasów. Spisywał go bowiem autor w miejscach ukrywania się, tropiony ze swym oddziałem, później z ostatnimi towarzyszami broni, przez sowieckie NKWD i UB, zanim nie został osaczony i zmuszony do samobójstwa w swej kryjówce na wsi k. Lublina w 1949 roku. Jego pamiętnik został oczywiście przejęty przez UB i dopiero teraz ujrzal światło dzienne.

Trzeba przypomnieć, że cała Lubelszczyzna, podobnie jak dalsze Kresy Wschodnie, była poddana szczególnej opresji podczas zmieniającej się okupacji niemieckiej i sowieckiej. Była też od samego początku wojny terenem bardzo rozwiniętej partyzantki. Pod koniec wojny, gdy Rosjanie przekroczyli Bug, w czasie akcji „Burza” jej zorganizowane oddziały liczyły około 60 tysięcy żołnierzy. Akcja ta była wymierzona przez dowództwo AK przeciw wycofującym się Niemcom, a zarazem demonstrowała Rosjanom siły polskie zorganizowane wojskowo, pokazywała, kto jest gospodarzem tych ziem. „Burza” miała być lokalnym wsparciem dla Powstania Warszawskiego. Kiedy jednak na kilka dni przed wybuchem Powstania Rosjanie rozbroili podstępnie

największy oddział AK, 27. Wołyńską Dywizję Piechoty, która szła z Kresów na pomoc Warszawie, ich polityka, metody i zamiary wobec Polski stały się jasne; podobnie potraktowali wcześniej Sowietci polskie oddziały na Wileńszczyźnie.

Po dobrowolnym rozwiązaniu podziemnej armii przez dowództwo AK w styczniu 1945 roku, Rosjanie, NKWD wspólnie z UB rozpoczynają akcję odwetu na wszystkich podejrzanych o konspirację. Następują masowe aresztowania, brutalne śledztwa, krwawe porachunki. W tej sytuacji reaktywują się oddziały partyzanckie, zwłaszcza po przejściu Armii Czerwonej dalej na Zachód. Na Lubelszczyźnie, gdzie w czasie wojny działały prosowieckie ugrupowania Polskiej Partii Robotniczej – Gwardia Ludowa i Armia Ludowa, sytuacja była szczególnie konfliktowa. Tu dochodziło do regularnych walk oddziałów milicji i UB z licznymi grupami partyzanckimi, m.in. mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego” (który również pozostawił zapiski pamiętnikarskie), por. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”, Mariana Bernaciaka „Orlika”. Niektóre z nich istniały aż do początku lat 50. Ostatnim partyzantem działającym w PRL był Józef Franczak „Lalek”. Osaczony w swej kryjówce na podlubelskiej wsi zginął, podobnie jak „Uskok”, śmiercią samobójczą dopiero w 1963 roku.

„Pamiętnik” Zdzisława Brońskiego ma za tło te wszystkie wydarzenia, opowiedziane przez niego oczywiście konkretnie, z jego punktu widzenia. Autor mówi przecież o sytuacjach, w których brał udział. Po kampanii wrześniowej był dowódcą oddziału AK w rejonie Lubartowa. Wiosną 1945 roku odtworzył swój rozwiązany wcześniej oddział, podporządkowując się organizacji „Wolność i Niezawisłość”. Współdziałał z okolicznymi grupami partyzanckimi, przede wszystkim z najwaleczniejszym oddziałem „Zapory” Dekutowskiego. Po jego wymarszu na Zachód objął dowództwo grup partyzanckich działających na północ od Lublina. Ukrywał się we wsi Dąbrówka (obecnie Nowogród) pod Lublinem ze swym zastępcą Zygmuntem Liberą „Babiniczem” w bunkrze wybudowanym pod stodołą Wiktora Lisowskiego, a po jego śmierci u Mieczysława Lisowskiego. 20 maja 1949 roku „Babinicz” został aresztowany na skutek doniesienia informatora o kryptonimie „Janek”. Zdradził ich dawny kolega Franciszek Kasperek „Hardy”. Torturowany w śledztwie „Babinicz” wskazał miejsce kryjówki „Uskoka”, który w okrażeniu, w beznadziejnej sytuacji, by nie zostać wziętym żywym, popełnił samobójstwo. Miejsce jego pochówku nie jest znane. Symboliczny grobowiec postawiono na cmentarzu w Kijanach.

Swój pamiętnik Broński zaczął spisywać już po wojnie, w końcu 1947 roku, odtwarzał więc z pamięci najważniejsze wydarzenia z lat poprzednich, a ostatnie zapiski powstały kilka tygodni przed śmiercią. Gdy postanowił spisać wspomnienia i relacje o aktualnych wydarzeniach, musiał spodziewać się tragicznego końca swej walki. Pisał jej więc „ku pamięci” jako świadectwo o czasach i ludziach wojny i tego zwycięstwa, które okazało się klęską. Niektóre części pamiętnika są zupełnie beletrystyczne, autor żywo opisuje swój udział w walkach, potyczkach i akcjach z Niemcami, Sowietami i polskimi władzami komunistycznymi, a także życie ostatnich, a niezłomnych partyzantów ukrywających się, zaszczytów, zdradzanych, stopniowo okrażanych, świadomych swego końca, ale wewnętrznie nieuległych. Szczególnie ważny jest tu stosunek autora do akcji „Burza” i współpracy z Armią Czerwoną od 1944 roku. Broński przytacza swe rozmowy z kapitanem Władysławem Czermińskim „Jastrzębkiem”, jednym z dowódców 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, która wyzwalała Lubelszczyznę. Współpraca z Sowietami okazała się zbyt ryzykowna. „Zmuszeni byliśmy wycofać się przed następującą Armią Czerwoną – mówił Czermiński. – Stosunek Sowietów do nas, żołnierzy AK, okazał się wrogi, a co gorsza, podstępny. Gdy Sowietci byli jeszcze daleko, robiliśmy wszystko, by osłabić potęgę Niemców. Dywersja nasza paraliżowała ruchy wojsk niemieckich, Ukraińców, budujących (...) krwawymi sposobami Ukrainę pod protektorem Hitlera”. Obydwaj są przekonani co do przyszłych losów Polski. „Mając już tyle doświadczenia z Sowietami, co pan sądzi o ich stosun-

działaczy odradzającego się niezależnego ruchu chłopskiego.

Życie i służba ks. Sondeja obejmują prawie całą XX-wieczną historię diecezji przemyskiej. Był niezłomnym budowniczym, kapłanem piętnującym ateizm, nawołującym do poszanowania godności ludzkiej, wspierającym NSZZ „Solidarność” i NSZZ „Solidarność” RI, wychowawcą młodzieży.

W 1994 r. przeszedł na emeryturę. W 1995 r. został protonotariuszem Stolicy Apostolskiej, czyli infułatem. 1 marca 2008 r. ks. infułat Józef Sondej odebrał nadany mu przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla Rzeczypospolitej oraz kształtowanie moralnych i patriotycznych postaw młodzieży.



Edward Zajaczek (1901–1942) ps. „Wolf”

nauczyciel, działacz społeczny, członek Związku Ludowo-Narodowego, Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego, organizator Narodowej Organizacji Wojskowej

Urodził się w miejscowości Las koło Ślemienia, pow. żywiecki. Ukończył seminarium nauczycielskie w Krakowie. W czasie wojny polsko-bolszewickiej (1919–1920) służył w 67. pułku piechoty; zwolniony do rezerwy w stopniu porucznika. Pracował jako nauczyciel w szkołach w Łodzi, a następnie jako dyrektor łódzkiej Dyrekcji Okręgowej Towarzystwa Rozwoju Życia Narodowego w Polsce „Rozwój”.

Członek Związku Ludowo-Narodowego, w 1925 r. został skierowany do Bielska jako sekretarz miejscowego Zarządu Okręgowego. Przejął kierownictwo Domu Polskiego, zasłużonej dla krzewienia polskości placówki społeczno-kulturalnej, założonej przez ks. Stanisława Stojalowskiego pod koniec XIX wieku. Na początku 1927 r. został mianowany sekretarzem Obozu Wielkiej Polski na okręg podhalański, a od stycznia 1929 r. kierownikiem Komitetu Okręgowego Młodych. Kilka miesięcy później został oboźnym okręgowym na powiaty: bielski, biały, żywiecki, wadowicki i makowski. Po rozwiązaniu OWP w 1933 r. jego członków wchłonęła Sekcja Młodych Stronnictwa Narodowego, na której czele stanął. Był również prezesem miejscowego oddziału Narodowej Organizacji Kobiet, Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska” i członkiem Związku Hallerczyków.

W latach 1929–1939 redagował i wydawał przeznaczony dla młodzieży miesięcznik „Młody Narodowiec”, początkowo związany z Ruchem Młodych OWP, a następnie z SN. Współredagował miesięcznik „Głos Robotniczy” i czasopismo kobiece „Hasło Polki”. Za działalność opozycyjną spotykał go szykany ze strony władz. Był kilkakrotnie aresztowany; trafił też do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej (23 VII – 13 X 1935 r.). Kilkakrotnie stał się obiektem napadów bojówek socjalistycznych i miejscowych Niemców.

Należał do liberalnych działaczy Stronnictwa Narodowego z kręgu Mariana Seydy i Stanisława Rymara. W czasie rozruchów antyżydowskich w Bielsku jesienią 1937 r., które nastąpiły po zabójstwie przez żydowskiego szynkarza polskiego robotnika, przyczynił się do uspokojenia nastrojów. Więzy przyjaźni łączyły go z żydowskim adwokatem, socjalistą i wiceburmistrzem miasta dr. Danielem Grosse, któremu na początku okupacji niemieckiej, w 1940 r., udzielał pomocy. Zorganizował jego przerzut na Węgry, jednak Gross, z powodu podeszłego wieku, zrezygno-

wał z wyjazdu i zginął w czasie Holokaustu. W 1939 r. Zajaczek współpracował z polskim wywiadem w tworzeniu sieci dywersji pozarfrontowej.

W czasie kampanii wrześniowej, choć miał stopień kapitana rezerwy, nie został zmobilizowany. Od początku października 1939 r., pod pseudonimem „Wolf”, rozpoczął działalność konspiracyjną. Stworzył w Bielsku i okolicach podziemną organizację polityczno-wojskową „Patria”, zrzeszającą członków przedwojennych organizacji narodowych i młodzież. W grudniu 1939 r., po przybyciu z Warszawy Władysława Jaworskiego, emisariusza z konspiracyjnego Zarządu Głównego SN, „Patria” połączyła się z podobną strukturą tworzoną przez Pawła Musioła w Cieszynie i weszła w skład Narodowej Organizacji Wojskowej. Władze SN oficjalnie zatwierdziły go na stanowisku prezesa SN Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskiego jako odpowiedzialnego za działalność polityczną i wojskową. W lutym 1940 r. kierowana przez niego struktura NOW została podporządkowana na zasadzie autonomii komendantowi Okręgu Śląskiego Związku Walki Zbrojnej. Decyzję tę podjął samodzielnie, bez zgody władz centralnych SN. W ZWZ otrzymał stanowisko inspektora Inspektoratu Bielskiego obejmującego powiaty: biały, bielski, chrzanowski, oświęcimski, wadowicki, żywiecki i miasto Bielsko. Brał także udział w tworzeniu załączków podziemnej administracji cywilnej, należał do tzw. Śląskiej Rady Wojewódzkiej, która później weszła w skład struktur Delegatury Rządu RP na Kraj, był członkiem poddelegatury terenowej dla zachodniego Podbeskidzia z siedzibą w Bielsku.

Został aresztowany przez Gestapo 21 listopada 1940 roku. W śledztwie nikogo nie wydał i nie przyznał się do działalności podziemnej. Wywieziony do KL Auschwitz 18 grudnia 1941 r., gdzie według relacji współwięźniów 27 lutego 1942 r. został zamordowany w bunkrze głodowym w podziemiach bloku nr 11. Zwłoki spalono w krematorium, a prochy rozsypano.

W 2001 r. władze Bielska-Białej przyznały mu pośmiertnie tytuł zasłużonego obywatela miasta. W 2002 r. w miejscu, gdzie stał Dom Polski, odsłonięto obelisk upamiętniający tę placówkę i jej wieloletniego kierownika.

dr Wojciech Jerzy Muszyński (IPN Warszawa)

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.

www.ipn.gov.pl

Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarek, krzysztof.kaczmarek@ipn.gov.pl (Rzeszów 17 860 60 25)
Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 22 431 83 73)

ADRES DO KORESPONDENCJI:
DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA
SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. 22 581 88 72

nia parafii przy ulicy Łabędziej 7. Poczynania księdza były wówczas monitorowane przez Służbę Bezpieczeństwa, która informacje dotyczące jego planów zdobywała od tajnych współpracowników o pseudonimach „Siwy”, „Zenon” i „Prom”. Przeciwno ks. Sondejowi uruchomiono ówczesną administrację i SB. Ostatecznie bezprawnie odebrano Kościółowi dom przy ulicy Łabędziej, lokując w nim wielodzietną rodzinę mieszkającą dotychczas w złych warunkach.

Dwa lata później, 7 stycznia 1974 r., komuniści zniszczyli „przy okazji” budowę bloków mieszkalnych przy ulicy Pułaskiego przydrożną kapliczkę. Przeciwno temu zaprotestował ks. Sondej, który wystosował do wiernych komunikat odczytany we wszystkich parafiach. W tym samym roku ks. Sondej wspólnie z innymi kapłanami „zajął” budynek przy ulicy Jastrzębiej 9, który 14 października 1974 r. został poświęcony jako kaplica pw. Matki Bożej Różańcowej. W kaplicy trwała bezustannie adoracja. Wierni, występując w jej obronie, nachodzili urzędującą administrację miejską oraz funkcjonariuszy partyjnych. Wysyłali do nich też liczne petycje. Pomimo prowadzonych przez władze miejskie rozmów „ostrzegawczych” z ks. Józefem Sondejem oraz zasądzanych kar grzywny kaplica przetrwała i stała się załącznikiem nowej parafii.

W 1976 r. ks. bp Tadeusz Błazkiewicz poświęcił kolejną kaplicę, przy ulicy Wita Stwosza (powstała przy niej później parafia pw. Judy Tadeusza). Według SB, jej organizatorem był ówczesny dziekan dekanatu II w Rzeszowie ks. Józef Sondej, który fakt ten „trzymał w tajemnicy, tak przed księżmi rzeszowskimi, jak też przed osobami świeckimi”. Komunikat o poświęceniu nowej kaplicy rozesłał do wszystkich parafii w dniu projektowanej uroczystości 5 września 1976 roku. W komunikacie czytamy: „Wiadomość o tym podaje się wiernym Rzeszowa i okolicy i zachęca się do licznego udziału w tej adoracji w dzień i w nocy i do gorącej modlitwy, aby władze administracyjne udzieliły zezwolenia na budowę potrzebnych kaplic, kościołów i sal katechetycznych w naszym mieście”. Pełniący w niej posługę duszpasterską kapłani ignorowali decyzje o jej natychmiastowej rozbiórce, nie ugięli się też przed innymi szykanami.

Tak oto podczas kazania (zanotowanego przez SB) 6 września 1976 r. mówił o nich ks. Sondej: „Ksiądz biskup przy poświęceniu mówił, że by utrzymać tę kaplicę, bo będą się starali, tak jak na Baranówce, gdzie najpierw namawiali ludzi mieszkających po sąsiedzku do pisania oświadczeń, że nie życzą sobie kaplicy w sąsiedztwie. Potem wzywano po koleje ludzi i szantażowano ich i straszono wyrzuceniem z pracy, ale to się nie udało”.

Znaczny sprzeciw komunistów wywołało utworzenie kaplicy pw. Podwyższenia Krzyża Świętego przy ulicy Krakowskiej. Poświęcono ją w święto Bożego Ciała 23 maja 1978 roku. Miesiąc wcześniej o planach jej utworzenia powiadomiono ówczesnego wikariusza parafii pw. Chrystusa Króla ks. Franciszka Kołodzieję, który został wyznaczony przez ks. bp. Ignacego Tokarczuka na rektora nowego kościoła. Wezwanie nowej parafii wybrał osobiście ks. bp Tokarczuk: według jego zamysłu miała się stać „wieczystą ekspiacją za sprofanowanie krzyża jubileuszowego”. Na powstanie parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego zareagowała Służba Bezpieczeństwa. 26 maja 1978 r. Wydział IV SB KW MO w Rzeszowie założył sprawę obiektową o kryptonimie „Oaza”. W ramach tej sprawy postanowiono wykorzystać następujące osobowe źródła informacji: TW ps. „Igor”, TW ps. „Zefir” oraz k. o. (kontakt operacyjny) „Ryszard” i k. o. „Antek”. Księdzu Kołodziejowi komuniści próbowali wytoczyć sprawę karną. O terminie rozprawy kapłani poinformowali wiernych, którzy zamierzali udać się do sądu procesyjnie. Postanowili także uczestniczyć w procesie. Komuniści, obawiając się reakcji wiernych, odwołali termin rozprawy. Ostatecznie Sąd Rejonowy w Rzeszowie 19 grudnia 1980 r. postanowił umorzyć postępowanie prowadzone przeciwko ks. Kołodziejowi z uwagi na przedawnienie „czynu”.

W wyniku działalności ks. Sondeja i współpracujących z nim kapłanów oraz wiernych niezważających na obowiązujące wówczas prawo na terenie Rzeszowa utworzono kilka nowych parafii. Okazało się, że kluczem do sukcesu w procesie powstania nowej placówki duszpaster-

skiej było współdziałanie duchowieństwa i wiernych, jak również maksymalne nagłośnienie sprawy. Niejednokrotnie uciekano się do stosowania metody faktów dokonanych. Ksiądz Sondej wielokrotnie – w oparciu o panujące wówczas prawo – odwoływał się od decyzji administracyjnych nakazujących mu powstrzymanie zainicjowanych prac budowlanych, wysyłał także wiele skarg do najwyższych władz PRL.

We wrześniu 1980 r. ks. Sondej stał na czele trzysobowej delegacji rzeszowskich kapłanów, którzy udali się do wojewody rzeszowskiego Tadeusza Materki. Według SB, „głównym referentem był ks. Sondej”, który poruszył sprawę budowy kościoła na Baranówce i kwestię „zarezerwowania” parceli pod budowę kościoła na ówczesnym osiedlu Gwardzistów. Jak zapisano: „w sposób kategoryczny domagał się oddania kaplicy przy ul. Fornalskiej, kaplicy w szpitalu wojewódzkim, pomieszczenia emblematów religijnych w domu przedpogrzebowym na cmentarzu komunalnym w Wilkowie. W trakcie rozmowy oświadczył, że te sprawy muszą być załatwione, bo w przeciwnym wypadku tysiące ludzi wyjdzie na ulice i tym samym zmusi władzę do załatwienia ich postulatów”.

Placówkami duszpasterskimi powstałymi „na bazie” parafii Chrystusa Króla w Rzeszowie były parafie: pw. Narodzenia NMP przy ulicy Staroniwskiej (od 1979 r.), pw. Bożego Ciała i NMP z Lourdes przy ulicy Zajęczej w 1980 r. oraz pw. Świętej Rodziny przy ulicy Solarza w 1984 roku.

Ksiądz Sondej wygłosił także wiele kazań piętnujących komunizm i ateizm. 24 lutego 1980 r. podczas kazania w kościele Chrystusa Króla w Rzeszowie mówił (według zapisu sporządzonego przez funkcjonariuszy SB): „w naszej Ojczyźnie są świętokradcy, którzy usuwają krzyże, gdzie im popadnie, są i tacy, którzy budując drogi, spychaczami usuwają krzyże. Pamiętajcie, jak kilka lat temu usunęli krzyż pamiętkowy, ale staną oni kiedyś przed sądem Bożym, kara ich nie ominie”. Następnie apelował, „aby ludzie wierzący nigdy nie zapierali się Chrystusa, aby nigdy nie wstępowali do żadnych organizacji, żadnej partii, aby nigdy nie wyrzekli się Chrystusa za marne pieniądze, za karierę, która – jak ostatnio widzicie – jest krótkotrwała. Kto się wyrzekła Chrystusa, wydaje wyrok sam na siebie”. W listopadzie 1980 r. w trakcie uroczystości poświęcenia dzwonów w Zwięzcy mówił (cytat w oparciu o meldunek SB): „pozabierano krzyże z zakładów pracy – dano normy i alkoholizm, ze szkół – dano sport i namiętność, z życia publicznego – dano chciwość, karierowiczostwo i zakłamanie”. W dalszej części kazania, kontynuując myśl Ojca Świętego Jana Pawła II, powiedział: „Robotnicy Gdańska i Szczecina przypomnieli, że uzdrowienie sytuacji leży tylko w zaproszeniu Chrystusa z powrotem w nasze życie. Chrystus musi wrócić do zakładów pracy, do sali szkolnej, szpitala, więzienia i wszędzie tam, gdzie my jesteśmy (...) Solidarność musi zaprowadzić w każdym zakładzie pracy. Solidarność musi być w szpitalu, w więzieniu, w sklepie, na ulicy, w domu, Solidarność z Chrystusem”.

Ksiądz Sondej aktywnie wspierał opozycję polityczną w PRL. W 1981 r. towarzyszył ks. bp. Tadeuszowi Błazkiewiczowi, który 17 lutego przybył do strajkujących w siedzibie byłej WRZZ rolników i przekazał stronie rządowej postulaty Kościoła katolickiego. Wizyta była wyrazem jednoznacznego poparcia udzielonego przez Kościół strajkującym rolnikom. Posługę duszpasterską podczas strajku pełnili także inni księża z parafii Chrystusa Króla. Działalność ks. Sondeja na tym polu została odnotowana przez SB. W 1982 r. relację ze spotkania z ks. Józefem Sondejem składał SB TW ps. „Doktor”. W rozmowie tej próbował uzyskać informacje na temat działalności duszpasterstwa rolników w diecezji przemyskiej. Jak zanotowano według słów tego TW, ks. Sondej „na tematy polityczne nie wypowiadał się”. W kwietniu 1983 r. ten sam TW rozpowszechniał pogłoskę, jakoby księża upatrywali w osobie ks. Sondeja kandydata na nowego biskupa pomocniczego diecezji przemyskiej. Wspominał też wówczas o tym, iż istnieją plany utworzenia nowej diecezji rzeszowskiej.

Kilka lat później, w 1989 r., w okresie schyłkowym komunizmu sala katechetyczna przy parafii Chrystusa Króla była miejscem spotkań

ku do nas, gdy przyjdą tutaj?” – pyta Broński. „Sądzę jak najgorzej” – odpowiada Czermiński. „Ledwie się zachwiał gniotący Polskę tyran hitlerowski, a już zawisły nad nami chciwe macki czerwonego polipa ze wschodu. I znów walka – a kiedy wolność?”.

Broński unikał współpracy z oddziałami Armii Czerwonej i AL. Podczas jednej z akcji dywersyjnych wysadzania pociągu niemieckiego pod Lubartowem, na skutek nieudolności przydzielonego partyzanta z oddziału Roberta Satanowskiego, zginęło kilku najlepszych żołnierzy „Uskoka”. Stronił także od współpracy z ukraińskim oddziałem niejakiego Mikołaja Demki, czyli znanego później Mieczysława Moczara.

Pamiętnik „Uskoka” jest bezcennym zapisem stosunku do władzy komunistycznej i rozmaitych ówczesnych opinii, które autor przytacza, ale przede wszystkim jest świadectwem walki z systemem komunistycznym od samego początku, jeszcze zanim skończyła się wojna.

dr Marek Klecel

Ciekawy to był widok, ta Armia Ludowa w marszu, w obliczu niebezpieczeństwa, co widocznie mocno wpłynęło na psychikę dowódców i żołnierzy. Nie było tam porządku wojskowego. Wszystko szło i jechało dosłownie kupami. Mieli masę taboru, tj. wozów, bryk i koni wierzchowych. Wśród koni moi chłopcy poznawali konie zrabowane gospodarzom w okolicy.

Na wozach wśród pierzyn, tobołków, waliz i garnków siedziały całe rodziny żydowskie. Żydówki stare i młode oraz starsi i młodzi Żydkowie, jedni umundurowani i z bronią, inni na cywila. Tutaj znaleźli schronienie przed gettem i masakrą. Obok nich ciągnęły też wozy z prowiantem, przy których szamotały się uwiązane za rogi chłopskie jałowki, a spośród worków mąki i chleba sterczały ćwiartki cielęce i wieprzowe z „rekwizycji” u polskiego gospodarza. Brykami jechali „wodzowie” oraz umundurowane Żydówki, Sowietki i kilka Polek.

Najparadniej wyglądali ci na koniach. Żydkowie i Sowietki mieli siodła lepsze, ale ich sposób trzymania się i kierowania koniem przypomniał naszym chłopcom o paroksy[z]mie śmiechu. Jedzie sobie na kobyle taki Josek Bergman „Czarny Sęp”, porucznik z medalami. Buty cokolwiek za duże, bo „rekwirowane”. Z jednego zwisa onuca, na drugim sterczy zardzewiała ostroga. Polski mundur za ciasny i dlatego niezapięty. Pas obciążony pistoletem i granatami opadł poniżej brzucha. Na plecach dynda się mapnik wyładowany słoniną, cebulą i



Władysław Kojder (1902–1945) ps. „Trzaska”, „Zawieja”, „Grab”

działacz ruchu ludowego, jego działalność i tragiczna śmierć sprawiły, że stał się symbolem walki ludowców o niepodległą Polskę

Urodził się w Grzęsce w powiecie przeworskim w wielodzietnej rodzinie chłopskiej. Jego ojciec był działaczem ludowym, w latach 1906–1920 wójtem gminy Grzęska. Władysław ukończył czteroklasową szkołę powszechną, Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Szycach (1927–1928), Szkołę Rolniczą w Pilźnie (1930) i kurs mleczarski w Dublanach k. Lwowa.

Formalnie z ruchem ludowym związał się w połowie lat dwudziestych XX w. po odbyciu służby wojskowej. Wstąpił do Małopolskiego Związku Młodzieży. Został członkiem, a następnie prezesem Koła Młodzieży Wiejskiej w Grzęsce. W 1927 r. został prezesem Zarządu Powiatowego Małopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Prze-

chlebem. Na głowę on sobie potrzebował włożyć oficerską rogatywkę, przy której otok własnego pomysłu ozdobił czerwoną szmatą, a na szmacie przypiął „kwokę”. Kobyla jego techtana po boku zardzewiała ostrogą i szarpana cugłami pokwikuje, wierci ogonem i tuli uszy. Wreszcie przechodzi w swińskiego klusa. W tym momencie posiadki „Czarnego Sępa”, odbijając się od siodła i opadając na nie, wydają głośnie plapnięcia. Wszystko na nim trzęsie się i skacze: pas, pistolet, granaty, pepeska przewieszona przez pierś, mapnik z prowiantem i czapka. Aby przytrzymać spadającą czapkę, „Czarny Sęp” chwyt ją rękami i zwalnia cugle. Kobyla chuda, głodna, nie czując szarpań, staje. „Czarnego Sępa” to zdenerwowało: „Cholera na ciebie! Wio!” I znów cugle i ostrogi poszły w ruch. „Czarny Sęp” patrzy tylko przed siebie. Błyskawice jego cebulastych oczu – to głośnie, marsowe spojrzenia boga wojny. Od czasu do czasu krzyknie tylko na przechodzących alowców: „Z drogi chłopaki!”. On jest polski partyzant Kościuszkiewicz, przepraszam Kóściuszkowicz.

Staramy się wejść w rozmowę z tymi „chłopakami”, Polakami idącymi pieszo. Jak się czują? Kto jest dowódcą ich pododdziału, gdzie się znajduje? Czy nie są głodni? itd. A więc czują się nie bardzo. Wiedzą o oblacie, co tu dużo gadać, mają trochę „pietra”. Są przy tym głodni, bo na posiłek „nie ma czasu”. Ich dowódcy to „sztab”. Nic więcej o organizacji pododdziałów powiedzieć nie umieją. Nic dziwnego, że są zdezorientowani i głodni. „Sztab” za nich myśli i „sztab” za nich zjada zdobyte przez nich prowianty. Oficerów u nich jest dużo, ale wszyscy tkwią przy „sztabie”! Nie mogą się przecież hańbić obcowaniem z prostakami.

Do żadnych poważniejszych rozmów między 27. [WDP AK] a alowcami nie doszło. Z naszej strony nie było najmniejszej racji angażować się w porozumienia i współdziałanie. Wprawdzie z AL przyjeżdżało do nas paru oficerów w tej kwestii, lecz odjechali z niczym. Na czele tych paru był niejaki kapitan „Zbyszek”, ciemny typ, którego parokrotnie już przedtem spotkałem. Przed wojną był podoficerem w Wojsku Polskim. Początkowo, za okupacji niemieckiej, wciśnął się do AK w Lublinie. Chorował na wielkość, a że w AK nie mógł się „wybić”, poszedł do AL.

Zapis z lipca 1944 roku. Cyt. według: Zdzisław Broński, Pamiętnik (1941 – maj 1949), wstęp, redakcja i opracowanie dokumentów Sławomir Poleszak, edycja tekstu Andrzej T. Filipek, Maciej Sobieraj, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2004.

worsku. Dalsza jego aktywność na niwie młodzieżowej wiązała się ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej RP (popularne „Wici”). Wszedł do władz wojewódzkich „Wici”, objął funkcję wiceprezesa, a w 1938 r. prezesa Zarządu Wojewódzkiego „Wici” we Lwowie. Równoległe do działalności w ruchu młodzieżowym Kojder zaangażował się w pracę polityczną. Związał się z PSL-Piast, a następnie Stronnictwem Ludowym, powstałym w 1931 r. po zjednoczeniu ruchu ludowego w Polsce. Pełnił ważne funkcje organizacyjne. Był sekretarzem, a od 1936 r. wiceprezesem Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego w Przeworsku. Na rok przed wybuchem wojny został członkiem Rady Naczelnej tej partii.

Równie ważnym polem jego aktywności była spółdzielczość. W 1926 r. wraz z Franciszkiem Gąską, kierownikiem szkoły w Grzęsce, założył spółdzielnię mleczarską. Pod jej rozbudowę przeznaczył swoją ziemię. Do końca życia zasiadał we władzach spółdzielni. Był jednym z organizatorów Okręgowego Oddziału Związku Spółdzielni Spożywców „Społem” w Rzeszowie. Zasiadał także w Radzie Nadzorczej Spółdzielni Mleczarskiej we Lwowie.

Równolegle do wspomnianych funkcji pracował w samorządzie. W latach 30. był radnym gminy Przeworsk i członkiem Wydziału Powiatowego w Przeworsku. Angażował się także w działania na rzecz poprawy oświaty na wsi. Był jednym z inicjatorów i organizatorów budowy Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Gaci. Współpracował z jego kierownikiem, Ignacym Solarzem. Często pisał. Jego artykuły były publikowane m.in. w pismach młodzieżowych – „Wiciach”, „Zniczu”, a także w prasie spółdzielczej. Mimo licznych obowiązków potrafił prowadzić własne gospodarstwo rolne i założył rodzinę: w 1933 r. ożenił się z Aurelią Winkiel (ur. 1906), z którą miał troje dzieci.

Świetnie zapowiadającą się karierę Kojdera przerwał wybuch II wojny światowej. W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany przez 10. pułk artylerii ciężkiej. Szlak bojowy we wrześniu 1939 r. odbył z 24. Dywizją Piechoty, z którą dotarł pod Lwów. Do Grzęski powrócił prawdopodobnie na początku października 1939 roku. Na przełomie 1939 i 1940 r. podjął działalność konspiracyjną w tajnych strukturach Stronnictwa Ludowego („Roch”). W styczniu 1940 r. Okręgowe Kierownictwo Ruchu Ludowego w Krakowie mianowało go przewodniczącym „trójki” powiatowej w Przeworsku, a następnie pełnomocnikiem OKRL na dziewięć zachodnich powiatów województwa lwowskiego (brzozowski, jarosławski, kolbuszowski, łańcucki, niżański, przeworski, przemyski, rzeszowski i tarnobrzeski). W związku z tym odpowiadał za całokształt działalności niepodległościowej ludowców na tym obszarze. Nadzorował m.in. Chłopską Straż, następnie Bataliony Chłopskie i Ludową Straż Bezpieczeństwa. Współorganizował i koordynował tajne nauczanie. Organizował pomoc dla ukrywających się Polaków i Żydów. Pisał artykuły do konspiracyjnych gazet ludowych, m.in. „Podorywki” i „Wieści”. Posługiwał się wówczas pseudonimami: „Grab”, „Trzaska”, „Zawieja”. W okresie okupacji nadal działał w spółdzielczości. Zasiadał w zarządach i radach nadzorczych m.in. Związku Spółdzielni Spożywców „Społem” i Spółdzielni Rolniczej w Przeworsku, starał się poprawić aprowizację mieszkańców podległego sobie terenu.

Po zajęciu Rzeszowszczyzny przez Armię Czerwoną latem 1944 r. Kojder nie podjął oficjalnie działalności politycznej. Nie przystąpił do lubelskiego Stronnictwa Ludowego. Przez pół roku koncentrował się na pracy w spółdzielczości. W działalności polityczną zaangażował się późno, kiedy znane już były ustalenia konferencji jałtańskiej. Liczył, że wkrótce do kraju powrócą autentyczni działacze ludowi, w tym Stanisław Mikołajczyk (premier rządu RP w Londynie w latach 1943–1944), którzy obejmą przywództwo nad ruchem ludowym. 25 lutego 1945 r. na pierwszym zjeździe powiatowego Stronnictwa Ludowego w Przeworsku został wybrany na wiceprezesa Zarządu Powiatowego. Powiedział wówczas: „Ruch chłopski to nie jest tylko sprawa ziemi, musimy interesować się wszystkimi sprawami: politycznymi, gospodarczymi, społecznymi [...] W czasach okupacji niemieckiej chłop nie zszedł ze swej linii [...] ale utrzymał chłopską polskość [...]. Chcemy być obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. My chcemy, aby z tych gruzów powstała Polska nowa, Polska ludowa, aby w tej Polsce nie było tytułów z urodzeń. [...] Będziemy budować Polskę, której żadna burza nie rozwieje”. Mimo że był wiceprezesem SL w powiecie przeworskim, to jednak sceptycznie podchodził do sytuacji politycznej w kraju w pierwszej połowie 1945 roku. Nie poparł komunistycznego Rządu Tymczasowego, który w rzeczywistości był kontynuacją PKWN, sceptycznie odnosił się do przeprowadzonej reformy rolnej. Po zjeździe powiatowym SL w Przeworsku (czerwiec 1945 r.), na którym również nie udzielił poparcia dla Rządu Tymczasowego, do Kojdra zaczęły docierać różne groźby. Jednak nie traktował ich nadbyt poważnie.

W lipcu 1945 r. Stanisław Mikołajczyk reaktywował autentyczne Stronnictwo Ludowe, które 22 sierpnia przybrało nazwę Polskie Stronnictwo Ludowe. Władysław Kojder od początku zaangażował się w budowanie struktur PSL w powiecie przeworskim i województwie rzeszowskim. Wszedł do władz okręgowych Stronnictwa. 16 września 1945 r. uczestniczył w Walnym Zjeździe Okręgowym PSL w Krakowie, podczas którego został wybrany przez delegatów na zastępcę prezesa okręgu (prezesem okręgu był wówczas Wincenty Witos) i członka Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL. Jak wspominał jeden z uczestników zjazdu, Kojder „ujął delegatów konkretnym planem działania w trudnej dla stronnictwa sytuacji. Opowiadał się bowiem za jednomyślnością chłopów, niezależnym ruchem ludowym od PPR, przeciwko terrorowi sowieckich i polskich służb bezpieczeństwa, stawiając problem Polaków – żołnierzy AK i BCH wywiezionych w głąb Rosji”. Sam Wincenty Witos widział w nim swego godnego następcę.

Po powrocie do Grzęski 17 września 1945 r., po zakończeniu wspomnianego Walnego Zjazdu Okręgu PSL w Krakowie, nie podejrzewał, że grozi mu niebezpieczeństwo. Około godz. 19.00 został uprowadzony z własnego domu przez grupę uzbrojonych mężczyzn, którzy przy okazji – prawdopodobnie aby upozorować napad rabunkowy – skradli garderobę i pieniądze. Przez pola zaprowadzono Kojdra do samochodu ciężarowego stojącego przy szosie prowadzącej do Rzeszowa, a następnie wywieziono go w kierunku stolicy województwa. 21 września zwłoki Władysława Kojdra – niezidentyfikowane – zostały przypadkowo odnalezione w lesie w Rudnej k. Rzeszowa. Zamordowano go w bestialski sposób, miał 10 ran postrzałowych w tył głowy, 14 w korpuz i lewą rękę. Ciało, jako niezidentyfikowane, zostało szybko pochowane na cmentarzu w Rudnej k. Rzeszowa. 29 września 1945 r. poszukująca męża Aurelia Kojder zidentyfikowała w prokuraturze w Rzeszowie fragment garderoby, jaki zabezpieczono przy zwłokach odnalezionych w Rudnej k. Rzeszowa.

Ekshumacja odbyła się dopiero 31 maja 1946 roku. Rodzina i przyjaciele dokonali identyfikacji zwłok. 1 czerwca 1946 r. odbył się uroczysty pogrzeb na cmentarzu w Przeworsku. Do dziś nie znamy morderców Władysława Kojdra. Polityczna i moralna odpowiedzialność spoczywa oczywiście na PPR i podległym jej aparacie bezpieczeństwa. O pełne wyjaśnienie okoliczności śmierci w latach 1945–1947 wielokrotnie apelowali – bez powodzenia – posłowie PSL. Poszlaki wskazują, że mordu dokonali funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Z przyczyn oczywistych śledztwo prowadzone w latach 1945–1946 przez MO i UB w sprawie zabójstwa Kojdra nie mogło być rzetelne i obiektywne, miało na celu zatarcie wszelkich śladów i poszlak wskazujących na prawdziwych morderców.

Więcej informacji na temat śmierci wybitnego działacza ludowego z Grzęski dostarcza raport „Likwidacja Kojdra”, który jest efektem dochodzenia prowadzonego przez Brygady Wywiadowcze WiN we wrześniu i październiku 1945 roku. Nadzorował je Antoni Słabosz, a prowadził Mirosław Biliński. Ustalenia Brygad Wywiadowczych WiN nie rozstrzygają jednoznacznie, kto zamordował Władysława Kojdra. Pozwalają jednak poznać nowe okoliczności związane z jego śmiercią. Z raportu wynika, że uprowadzili go funkcjonariusze UB przy pomocy lokalnych działaczy PPR. Przemawiało za tym co najmniej kilka faktów. Po pierwsze, kilka dni wcześniej (przed 17 września) w podobny sposób z Przeworska został uprowadzony, a następnie osadzony w areszcie UB w Rzeszowie Antoni Końca. Funkcjonariusze UB wypytywali go o Władysława Kojdra. Po drugie, w dniu uprowadzenia Kojdra w okolicy Przeworska udały się liczne patrole UB. Po trzecie, podczas narad w PUBP w Przeworsku padały pogroźki pod adresem ludowca. Po czwarte, nazi jutrz po jego uprowadzeniu do wojewody rzeszowskiego Jana Mirka (PPS) udała się delegacja z prośbą o interwencję. Mirek zapewnił przybyłych, że Władysław Kojder „jest na Bezpieczeństwie”. Obiecał pomoc. Na drugi dzień wyparł się wszystkiego i swoją wcześniejszą wypowiedź skwitował stwierdzeniem, że przybyli delegaci „się przesłyszeli”.

Prowadzone od 3 września 1990 r. przez Okręgową Komisję Ścigania Zbrodni w Rzeszowie, a następnie Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni w Rzeszowie śledztwo w sprawie zabójstwa Władysława Kojdra zostało 22 sierpnia 2003 r. umorzono z powodu nieustalenia sprawców. Śledztwo wykazało, że w sprawie Władysław Kojdra zachowało się tylko kilka dokumentów mówiących o jego porwaniu i śmierci. Prokuratorom udało się jednak ustalić wiele ciekawych wątków. Nie można było skonfrontować z innymi dowodami czy relacjami. Na przykład ówczesny szef WUBP mjr Władysław Sobczyński, przedwojenny działacz Komunistycznego Związku Młodzieży, później Komunistycznej Partii Polski, słuchacz szkoły NKWD w Smoleńsku, a następnie funkcjonariusz NKWD, w krótkim czasie po śmierci Kojdra został trzykrot-

nie odznaczony: Medalem Partyzanckim (1 października), Medalem Odrodzenia Polski (10 października) oraz Medalem Zwycięstwa i Wolności (26 października). Czy był to zbieg okoliczności, czy wyróżnienie za wybitne osiągnięcia dla władzy ludowej? Komendant posterunku MO w Świlczy Władysław Urban, który pobral wycinek ubrania Władysława Kojdra, był nękany przez bezpiekę. W końcu zrezygnował z pracy w MO i wyjechał na Ziemię Odzyskaną. Śmierć Władysława Kojdra była niepowetowaną stratą dla autentycznego ruchu ludowego. Zginął bowiem godny następcą Wincentego Witos. Pozostaje mieć nadzieję, że historykom lub prokuratorom uda się poznać nowe dowody, które pozwolą wskazać personalnie winnych jego śmierci.

Marcin Bukala (IPN Rzeszów)

Dr Mariusz Krzysztofiński (IPN Rzeszów)

W służbie Chrystusa Króla. Ks. Józef Sondej

Dzieciństwo, edukacja

Na terenie Puszczy Sandomierskiej położona jest, sięgająca swoją historią XVI wieku, wieś Mazury. W niej to właśnie 1 marca 1914 r., w rolniczej rodzinie Marcina i Rozalii z domu Popek, urodził się Józef Sondej. Do szkoły powszechnej uczęszczał w rodzinnych Mazurach. Czas dzielił wówczas pomiędzy naukę, zabawę i pomoc w pracach gospodarskich. W Mazurach ukończył 4 klasy szkoły powszechnej, zaś kolejną, piątą, ukończył już w Sokołowie Małopolskim. Po zdaniu egzaminów został przyjęty do I Gimnazjum w Rzeszowie. W okresie gimnazjalnym był harcerzem (zastępowym) oraz członkiem Sodalicii Mariańskiej. Prowadził też sklepik szkolny. We wrześniu 1934 r. po zdaniu matury rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Przemyslu. Dziś tak wspomina okres studiów w seminarium: „dojrzałem ostatecznie, pokochałem pracę, wiedzę teologiczną i ogólną, dojrzał mój Patriotyzm”. W przededniu agresji Niemiec i ZSRS na Polskę alumn Józef Sondej został wyświęcony na księdza 25 czerwca 1939 roku. 1 sierpnia 1939 r. został wikariuszem parafii pw. Narodzenia NMP we Frysztaku.

Kapłaństwo

Jako wikariusz we Frysztaku uczył religii. W okresie okupacji niemieckiej dzielił los jego mieszkańców. W posłudze duszpasterskiej wspierał miejscową ludność, podtrzymując ją duchowo i moralnie. Szczególnie ciężkie chwile przeżył Frysztak w okresie sierpień 1944 r. – styczeń 1945 r., kiedy to znalazł się w strefie przyfrontowej. Parafianie zostali wówczas wysiedleni, kościół ucierpiał w wyniku bombardowań.

Kilka miesięcy później ks. Sondej został przeniesiony do Strzyżowa. Był wikariuszem miejscowej parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP i katechetą Gimnazjum Kupieckiego i Liceum Handlowego oraz opiekunem Sodalicii Mariańskiej. Wielu z jego wychowanków miało poglądy antykomunistyczne. Wyrazem ich sprzeciwu było powstanie w Strzyżowie tajnej organizacji młodzieżowej – Demokratycznej Armii Krajowej.

Ksiądz Sondej opuścił Strzyżów 1 kwietnia 1949 roku. Został wówczas katechetą II Gimnazjum w Rzeszowie. Wyjazd ten – nieplanowany przez ks. Sondej – uchronił go przed aresztowaniem, ponieważ w



FOT. ARCH. IPN

kwietniu 1950 r. członkowie DAK zostali aresztowani przez Urząd Bezpieczeństwa. Po wakacjach, po usunięciu przez władze komunistyczne religii z programu nauczania, ks. Sondej przestał pełnić obowiązki katechety w tej szkole. Jesienią 1949 r. został przeniesiony do Jarosławia, gdzie został katechetą w tamtejszej szkole budowlanej.

Probostwo w parafii Chrystusa Króla w Rzeszowie

Do Rzeszowa powrócił 20 września 1955 r. jako proboszcz parafii Chrystusa Króla. W okresie tym dynamicznie wzrastała liczba mieszkańców miasta, zaczęły powstawać nowe osiedla zamieszkałe głównie przez ludzi młodych. Przemiany zachodzące w Rzeszowie nie uwzględniły jednak religijnych potrzeb jego mieszkańców. Sprawujący władzę komuniści promowali ateizm. Skutecznie też przeciwstawiali się wszelkim próbom tworzenia nowych parafii i świątyń. Sytuacja uległa zmianie wraz z objęciem w 1966 r. biskupstwa przemyskiego przez ks. bp. Ignacego Tokarczuka, który wspólnie z wiernymi budował nowe świątynie bez oglądania się na pozwolenie komunistycznych władz. Swój „rozsadnikiem” myśli ks. bp. Ignacego Tokarczuka w Rzeszowie okazała się parafia pw. Chrystusa Króla, której proboszczem był ks. Józef Sondej. W 1972 r. podjął on próbę budowy kościoła i utworze-